



Dom marzeń

Badania opinii publicznej od lat wykazują, że ponad 80% Niemców najchętniej mieszkałoby we własnym domu. Z tego względu, oprócz wszelkich mądrych dysput o przyszłości miast, trwa nieprzerwanie także dyskusja o raczej wiejskim typie domu.

Podczas gdy wielu producentów domów prefabrykowanych konkuruje o udziały w rosnącym rynku za pomocą najczęściej populistycznych domów folklorystycznych, profesjonalna debata architektoniczna ograniczyła się do elitarnego tematu „eleganckiej willi”. Ostatnio jednak istnieją różne kontakty między przemysłem produkującym domy a wytwornym klubem znamiennych archi-

tektów: wielki koncern budowlany przedstawił cały wachlarz propozycji domów wzorcowych autorstwa gwiazd architektury jak Kolhoff, Herzog & deMeuron, Hillmer & Sattler, Botta i inni. W tym samym czasie, w 1996 r., wielki magazyn „Stern” wraz z Bausparkasse „Schwäbisch Hall” rozpiął ogólnokrajowy konkurs na „Dom marzeń Niemców”.

Wybór jury, w skład którego wchodzili tacy prominenci jak minister budownictwa Töpfer, Vittorio Lampugnani, Egbert Kosak, Otto Steidle i Mirjana Markovic, padł na nietypowy projekt biura „Bauförche” z Kassel.

Ten zespół, znany w Niemczech od dawna ze swych ekologicznych pryncypiów i pełnych fantazji adaptacji istniejących domów, przedłożył koncepcję „rosnącego domu”. Punktem wyjścia dla architektów była ciągła przemiana biografii rodziny: zaczyna się od nielicznej rodziny z małymi zasobami (i buduje najpierw mały dom), potem rosną dzieci, potrzebuje się przestrzeni do pracy we własnej firmie bądź starsza matka wprowadza się do nowej rodziny (i buduje się drugi dom). Architektura obydwu części jest prosta i ekonomiczna (także możliwa do prefabrykacji). Warianty dachu stromego i płaskiego budzą znane skojarzenia, a bliźniaczy zespół wpisuje się dobrze w istniejące struktury osiedli, bez koncesji na rzecz folkloru. Minimalne wymiary rzutów umożliwiają realizację domów także na małych, wąskich i skomplikowanych w kształcie działkach. Oferowana cena 2500 DM za metr kwadratowy nie odbiega od obecnych standardów taniego budownictwa w Niemczech. Pierwsze trzy prototypy zwycięskiego projektu zostały zrealizowane przed kilkoma tygodniami w Oberhausen. Wielka firma oferująca gotowe domy przyjęła projekt do swego programu.

Z pewnością, jak wskazuje doświadczenie, projekt zostanie zbanalizowany w masowej produkcji, przede wszystkim w wyposażeniu; cena również nie może spaść poniżej poziomu zwykłego typu oferowanego przez producenta.

W Hamburgu niebawem zostanie zrealizowane całe osiedle wzorcowe według projektów laureatów kolejnych nagród, w tym Petera Kulki, Joachima Eble i Inken Baller.

Wolfgang KIL

tlum.: Marta A. URBANSKA

Terra-bau '97

W najbardziej ekologicznym kraju, w mieście o ambicjach ekologicznej stolicy, odbywają się największe ekologiczne targi budowlane. Nawet jeśli hasła te należy traktować z przymrużeniem oka, to warto było zagościć jesienią na hanowerskich terra-bau '97.

Podobnych imprez w niemieckojęzycznych krajach jest blisko 200, jednak po pięciu latach istnienia te 3-dniowe targi, połączone z kongresem stały się ważnym miejscem spotkań architektów, inżynierów, inwestorów, fachowców, majsterkowiczów, ale też i polityków. Podobnie jak rok temu swoje oferty prezentowało ponad 120 firm głównie z Niemiec, można było ujrzeć również inne europejskie flagi.

Targi jak to targi... dziesiątki stanowisk, wśród których błędnie godzinami pytając się o nowe rozwiązania i nowinki i z minuty na minutę nasiąkam coraz bardziej panującą tu atmosferą odpowiedzialności za przyrodę. W czasie rozmów z wystawcami, którzy goszczą często i w Polsce powtarza się myśl: marzyłoby się o podobnej imprezie na wschód od Odry, gdzie wciąż niepodzielnie rządzi konserwatywna, klasyczna sztuka stawiania murów.

Ekologiczne budownictwo może... a nawet powinno mieć różne oblicza. Nie mając ambicji w tej krótkiej relacji całonocowego ujęcia problematyki wybrałem te tematy, które, jak sądzę, mogą być interesujące i inspirujące dla Polskich czytelników.

niskoenergetyczny dom pod klucz

Zalóżmy, że przekonany do ekologii czterdziestolatek chce dla swojej rodziny wybudować niskoenergetyczny dom. Nawet jeśli wraz z żoną znajdzie wśród tysięcy projektów ten jeden dla siebie, stanie przed nie lada dylematem: będzie musiał dokonać wyboru spośród dziesiątek systemów pozyskiwania energii, setek rodzajów technologii, no i wśród tysięcy budowlanych materiałów. Chcąc sumiennie przestudiować wszystkie „za i przeciw” przestanie być czterdziestolatkiem, a i tak nie będzie miał pewności czy dokonał najekologiczniejszego wyboru. Rozsądną alternatywą okazuje się dla niego kupno pod klucz domu, którego ekologiczne walory gwarantowane są imieniem firmy. Patrząc na tutejszą konkurencję zastanawiam się, czy przypadkiem podobne oferty w Polsce nie są wciąż jeszcze luką w rynku czekającą na odkrycie. Aż miło zobaczyć jak o względy owego czterdziestolatka walczą architekci i przedsiębiorcy. Na terra-bau prezentowały się zarówno firmy z doświadczeniem, takie jak Verde, których twórczość otarła się o 0-energetyczne budynki, jak i młode biura 3-D czy Vitalis, które ciekawą fasadą próbują się wyróżniać na coraz gęstszym rynku. Prezentowane projekty rzadko mają zielone dachy lub spektakularne formy, ale za to są finansowo realną propozycją dla potencjalnych kupców. Ich zaletami są pasywne i aktywne wykorzystywanie energii słonecznej, izolacyjność ścian często o współczynniku $k=0,7 \text{ W/m}^2\text{K}$. W rezultacie np. średniej wielkości dom jednorodzinny projektu Verde charakteryzuje się zużyciem energii rzędu 20–50 kWh/m² na rok, co dla właścicieli

oznacza roczne koszty na ogrzewanie rzędu 120 DM, a to na niemieckie warunki wynik rewelacyjny. Ważkim autem tych budynków są często również przyjazne naturze materiały budowlane, takie jak...

głina i len

Głina — najstarszy materiał budowlany przeżywa prawdziwy renesans i są ku temu powody. Domy z gliny są zdrowe, a materiał ten doskonale reguluje temperaturę, wilgotność i zapewnia izolacyjność dźwiękową. Przy tym surowiec taki nadaje się w pełni do recyklingu — powtórnego wykorzystania — a to bodaj najważniejsza cecha ekologicznego myślenia o materiale. Z materiałem tym związana jest jeszcze jedna reprezentowana na targach ekologiczna filozofia głoszona przez miłośników historii. Od lat 70. starają się oni udowodnić, że lepiej jest restaurować niż burzyć. Zrzeszeni we współpracujących grupach zajmują się wymianą doświadczeń i pomocą w renowacji dawnej architektury tradycyjnymi technikami... Jednak temat jest tak szeroki i ciekawy, że godny jest omówienia w osobnym artykule.

Głina należała na targach do kanonu ekologicznych materiałów obok drewna czy takich zdrowych izolatorów jak celuloza (czyli rozdrobniona makulatura), albo bawełna, wełna owcza, korek czy len. Ten ostatni, dobrze zastosowany w postaci płyt o grubości 40–140 mm lub filcu okazuje się doskonale wpływać na wilgotność pomieszczeń... Jeśli o wilgotności zaś mowa, to chciałbym wspomnieć o kolejnej problematyce terra-bau, która nie była sucha...

z techniki pod rynnę

Nie ma na to rady: we współczesnym budownictwie, a na pewno tym „inteligentnym” bratem murarza musi być instalator. W Hanowerze była okazja rozmowy z fachowcami zamieniającymi dachy w łaki, jak i tymi stawiającymi na tych dachach słoneczne baterie lub wiatraki.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się firmy oferujące po prostu cenie ekspertyzę strat energii w budynku. Szczególnie godne uwagi są systemy wykorzystujące wodę deszczową. Od kilku lat wiele niemieckich landów promuje budowę i stosowanie instalacji wykorzystujących właśnie deszczówkę. Ma to duże znaczenie w skali makro. Można sobie wyobrazić, że przy powszechnym stosowaniu przydomowych zbiorników powstrzyma się, choć częściowo uciekanie wody wprost do kanalizacji. Duża ilość takich urządzeń poprawiłaby klimat i w pewnej mierze mogłaby przeciwdziałać powodzi. Na targach można było zapoznać się z systemami, które dzięki filtrom wykorzystywały deszczówkę do splukiwania ubikacji, podlewania roślin i do prania oszczędzając tym samym do 50% wody pitnej w gospodarstwie. Prezentowane zbiorniki — począwszy od małych — a skończywszy na 2,5-tonowych kolosach były nie lada atrakcją na targach, których pełna nazwa brzmiała: ekologicznie budować i mieszkać. Było tam również i wiele stanowisk poświęconych tej drugiej części hasła...

rzemieślnicy i leśnicy

Inspirujące i godne naśladowictwa było stworzenie na tak szerokiej płaszczyźnie wymiany doświadczeń, na której znalazło się miejsce dla producentów wyposażenia domu. Od paru lat zrzeszają się oni w tzw. HWK — instytucji, która wspiera rzemieślników produkujących ekologicznie. Wspomaga ich i ocenia ich produkty. Dzięki tej promocji na terra-bau po raz drugi znaleźli dla siebie miejsce mogące przedstawiać meble, stołowe zastawy, dywany, pościel i wiele z tych małych przedmiotów, które stanowią przecież duszę każdego domu. Tematycznego bogactwa dopełniali producenci środków czyszczących fasady. Ich stanowisko sąsiadowało zaś z ekspozycją leśników opiewających zalety drewna, z którego — jak twierdzili — można zrobić prawie wszystko... No cóż, trudno ukryć, że grubo ponad połowę domów jednorodzinnych w Ameryce zbudowano właśnie z tego pocztowego surowca.

porozmawiajmy o pieniądzach

Wszystkim gotowym zainwestować w ten rodzaj budownictwa — nie zawsze najtańszy — z pomocą stoja banki oferujące korzystne warunki. Ten ostatni aspekt ekologii (dla prywatnych inwestorów będący często pierwszym) reprezentowany był zarówno przez instytucje państwowe, ale i prywatne banki. Chcąc wybudować oszczędny energetycznie dom lub przebudować już istniejący, albo też instalując alternatywny system pozyskiwania energii niemiecki inwestor — nawet ten najmniejszy — ma do wyboru mnóstwo niskooprocentowanych kredytów o korzystnych warunkach spłaty. Uświadamia to, że promując przyjazne środowisku budownictwo nie można zdać się li tylko na altruizm najbardziej nawet świadomego społeczeństwa. Taki kierunek architektury potrzebuje wsparcia ze strony prawodawstwa i ustawodawców popieranym przez — co tu kryć — zielone „antyloby” w parlamencie.

dla dużych i małych

Jak wspominałem, impreza była jednocześnie kongresem. Na odbywających się co półtorej godziny wykładach można było bliżej zapoznać się z producentami i ich światem zielonej techniki — nie zawsze najprostsz. Podczas gdy dorośli słuchali poważnych odczytów, dla najmłodszych, którzy nie wytrzymaliby nudy konferencyjnej sali, czekało bodaj najsympatyczniejsze miejsce targów... budowlano-ekologiczny plac zabaw. Dzieci pod opieką mogły bawić się alternatywnymi materiałami — piłować, sklejać, budować i poznawać architekturę, której tak naprawdę to oni będą spadkobiercami.

Marcin M. KOŁAKOWSKI